

STATYSTYKA PAŹDZIERNIKA

Odeszli do wieczności:

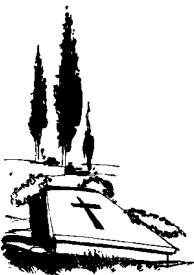
Lidia Bednarska, l. 71
Adelajda Latuszek, l. 81
Władysława Matusz, l. 84
Anna Twardokęs, l. 70
Sylwia Stępień, l. 72
Wojciech Lech, l. 64

Stanisława Szarmach, l. 64
Renata Kretek, l. 75

*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista niechaj im świeci.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.
Amen.*

Sakrament chrztu przyjęli:

Marta Zarzycka
Kamil Simon



W kancelarii parafialnej przyjmujemy zamówienia na mosiężne krzyże zmarłych, które zostaną zawieszane w kaplicy św. Barbary na tzw. „drzewie życia” - w intencji tych zmarłych modlimy się każdego 23 dnia miesiąca na Mszy św. zbiorowej za wstawiennictwem św. o. Pio.

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

KĄCIK ZACZYTANEGO CHRZEŚCIJANINA



Witam w moim kąciku.

Dzisiaj wspomniała książka o wspaniałym człowieku, którego kult jest szeroko rozpowszechniony w naszej wspólnocie parafialnej. Książka pt. "Ojciec. Święty Pio z Pietrelciny. Misja ocalenia dusz. Świadectwa".

Książka ta, to nie rozważania, ale świadectwa ludzi, które składają się na wizerunek świętego. Pokazuje ona człowieka, który z jednej strony z wielką zapalczywością i surowością broni wartości chrześcijańskich, a z drugiej jest pełen miłości do człowieka poranionego na ciele i duszy.

Ukazuje świętego, który sam o sobie mówi: "Moją misją jest ocalenie dusz. Wszystko inne jest temu podporządkowane". To ogromne wyzwanie, które wielu pomogło poznać prawdę i iść za nią. Jest to niezwykle ważne. Zwłaszcza teraz, gdy tak często grzechu nie nazywa się grzechem, a słabością. Aborcji nie nazywa się zabijaniem, a wyjściem z trudnej sytuacji. Teraz, gdy życie małżeńskie tak często traci swój sakramentalny wymiar, kłamstwo staje się naturalną obroną przed odpowiedzialnością, a udział w niedzielnej Eucharystii - prezentem dla Pana Boga.

Życzę ci, aby lektura tej książki, dzięki surowości z jaką Ojciec Pio nazywa grzechy, pomogła ci odkryć piękno swej oczyszczonej duszy i dała ci szczęście patrzenia na świat pogodnymi



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LISTOPAD 2015 (11/296)

GDZIE SĄ NASI ZMARLI?

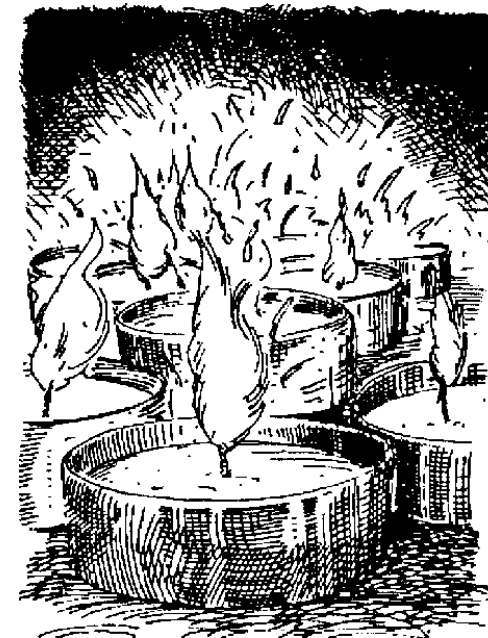
Rodzice oplakujący utratę dziecka albo żona w żalobie po śmierci swojego męża często zastanawiają się: „Gdzie on teraz jest?”. Odpowiadając na to pytanie zazwyczaj wskazują początek trzeciego rozdziału Księgi Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3).

Miliony ludzi czerpały pociechę z tego krótkiego tekstu. Jednak pod jego wpływem może się pojawić następujący niepokój: „Czy mogę mieć pewność, że Bóg rozpoznał mojego drogiego zmarłego jako kogoś sprawiedliwego?”. Otóż jeżeli ogarnia nas taki niepokój, starajmy się usłyszeć w nim wezwanie do ożywienia modlitwy za umarłego. Przecież wolno nam ufać, że Panu Jezusowi, więcej jeszcze niż mnie, zależy na tym, aby najbliższe mi osoby obdarzyć życiem wiecznym! Przecież On za nas i za każdego z nas zapłacił niewyobrażalnie wysoką cenę męki i śmierci na krzyżu!

Nowy Testament mówi o życiu wiecznym bardzo często, a zarazem bardzo oszczędnie. Pan Jezus mówił nam po prostu, że to On jest naszym Życiem i dzięki Niemu śmierć nas nie ogarnie, nawet kiedy pomrzemy: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto

żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25n). To dlatego, zbliżając się do Niego przez wiarę, tym samym otwieramy się na życie wieczne: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne” (J 3,36; por. 6,47).

Rzecz jasna, nie chodzi tu o wiarę w sensie deklaratywnym, ale o wiarę, która rzeczywiście przemienia człowieka: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli kto zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki” (J 8,51). Tylko w takiej wierze można dojść do



życia wiecznego: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki” (J 10, 27n; por. 12,50).

Dokładnie tego samego – z perspektywy kogoś, kto właśnie w Chrystusie dostępuje zbawienia – nauczał apostoł Paweł. „Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie (...) nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38n).

Jednego możemy być pewni w odniesieniu do tych wszystkich, którzy po swojej śmierci usłyszą od Sędziego: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25,34). Niewątpliwie, ich spotkanie z Chrystusem będzie nieporównanie wspanialsze niż najgłębsze nawet doświadczenia mistyczne na tej ziemi: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13,12). Bezsilność naszej wyobraźni, niezdolnej domyśleć się, do jak wielkiego szczęścia jesteśmy przeznaczeni, wyrażano niekiedy poprzez porównanie do narodzin. My, dopiero pielgrzymujący do życia wiecznego, jesteśmy poniekąd podobni do dziecka, które się jeszcze nie urodziło. Ono jeszcze nie wie i nawet nie może się tego domyśleć, ile radości będzie mu dawało przytulanie przez matkę i ssanie jej mleka – nie mówiąc już o tysiącach różnych radości, które później będą jego udziałem na tej ziemi.

Analogicznie, o szczęściu życia wiecznego możemy wiedzieć tyle, co powiedział św. Paweł: że „ani oko nie widziało,

ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdoła pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). W tym jeszcze metafora narodzin trafnie oddaje tę niewyobrażalnie wspaniałą nowość, którą będzie dla nas życie wieczne, że będzie ono kontynuacją naszej obecnej zażyłości z Panem Jezusem. To naprawdę niesłychanie ważne, żeby już w życiu obecnym Pan Jezus stał się dla nas Kimś Bliskim, żebyśmy starali się z Nim zaprzyjaźnić.

Czy zmarli – a przynajmniej ci nasi zmarli, którzy dostąpili już zbawienia, pamiętają o nas, których zostawili na ziemi? Przypomnijmy sobie, że Chrystus „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (Hbr 7,25; por. 9,24). Ci, którzy już na zawsze są z Nim z całą pewnością uczestniczą w tej Jego modlitwie wstawienniczej.

I jeszcze jedno pytanie: Czy zmarli, którzy są już zbawieni, tęsknią za swoimi bliskimi, którzy do życia wiecznego jeszcze pielgrzymują? Są już z Chrystusem, a zatem są niewyobrażalnie szczęśliwi, ale czy za nami tęsknią? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w nauce Kościoła, który mówi, że pełnię zbawienia otrzymamy dopiero w zmartwychwstaniu powszechnym, kiedy Chrystus Pan „przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebego ciała” (Flp 3,21). Zatem również ci, którzy są już wiekuiście zjednoczeni z Chrystusem, czekają na odzyskanie i chwalebne przemienienie swoich ciał. Rozumie się samo przez się, że czekają również na chwalebne zmartwychwstanie wszystkich osób, z którymi byli szczególnie związani w swoim życiu doczesnym. Nie będzie nadużyciem, jeżeli do



Na lekcji religii ksiądz pyta uczniów:

- Kto z was chciałby iść do nieba?

Wszystkie dzieci podnoszą ręce w górę tylko nie Jasiu.

- A ty, chłopcze, nie chcesz iść do nieba? - pyta zdziwiony ksiądz.

- Chcę i to bardzo, ale tata powiedział, że jak od razu po szkole nie wrócę do domu, to mi zloi skórę...

Żarty poświęcone

KONKURS RELIGIJNY

- Rzeczy ostateczne człowieka to:
 - śmierć, sąd Boży, niebo albo piekło
 - niebo, piekło, czyściec
 - ostatnie namaszczenie, śmierć, pogrzeb
- Do jakiej części Różańca należy tajemnica zmartwychwstania Pana Jezusa?
- Który sobór przyczynił się do rozszerzenia i pogłębienia kultu Maryi (odp. w gazecie)

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: *Konkurs Religijny* - do dnia 15.11.2015

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

- Siostra Łucja resztę swego życia po objawieniach spędziła w Coimbrze.
- Wspomnienie Matki Bożej Różańcowej obchodzimy 7. października.
- Autorem ostatniej księgi Pisma Świętego jest św. Jan.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Dawid Ziółkowski**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O radość nieba dla zmarłych członków Żywego Różańca naszej parafii.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Przez oktawę uroczystości Wszystkich Świętych od 2 do 7 listopada ZAPRASZAMY NA RÓŻANIEC Z WYPOMINKAMI ZA ZMARŁYCH

- codziennie o godz. 17.30, zaś w niedzielę o 15.30

(podczas Różańca modlimy się zawsze za wszystkich zalecanych, zaś intencje wypominkowe będą odczytywane w częściach przed poszczególnymi tajemnicami).

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

SPACEREM PO BYTOMSKICH KOŚCIOŁACH

NA PATRONKĘ WYBRALI ŚW. BARBARĘ

Przełom XIX i XX wieku to gwałtowny rozwój Bytomia. Powstające kopalnie węgla kamiennego, rozwój przemysłu ciężkiego przyczynił się także do wzrostu liczby mieszkańców naszego miasta. Jeszcze na początku XX wieku Bytom i jego okoliczne wioski należał terytorialnie do parafii Najświętszej Maryi Panny, gdzie liczba wiernych z każdym rokiem rosła, osiągając w latach dwudziestych XX wieku ponad 27 tysięcy osób. To spowodowało, że rada parafialna Najświętszej Maryi Panny podjęła 30 kwietnia 1926 roku decyzję o budowie nowego kościoła, który przejąłby część wiernych. Projekt zyskał poparcie kardynała Adolfa Bertrama, który zobowiązał się ofiarować główny ołtarz do nowej świątyni.

Podczas kolejnych obrad podjęto także decyzję, że patronką nowobudowanego kościoła będzie patronka górników – św. Barbara. Z kolei w maju 1928 roku wyłoniona została komisja budowy nowego kościoła na czele której stanął ksiądz proboszcz Józef Niestrój. On również rozpoczął zbiórkę pieniędzy na budowę świątyni. Pozyskano je od mieszkańców i władz naszego miasta oraz bytomskich parafii. Władze kościelne zleciły śląskiemu architektowi Teodorowi Ehlowi zaprojektowanie i budowę nowego kościoła, która rozpoczęła się już jesienią 1928 r. Teodor Ehl to jeden z najwybitniejszych śląskich architektów, który miał na swoim koncie blisko trzydzieści obiektów budowlanych w tym nie tylko kościoły, ale także hale fabryczne czy budynki użyteczności publicznej.

Budowa kościoła postępowala bardzo szybko. Rozpoczęto ją w październiku 1928 roku, a już w listopadzie 1929 roku poświęcono kamień pamiątkowy, a także zakończono prace nad dachem nowej świątyni. Zanim jednak odprawiono pierwszą mszę w kościele pw. św. Barbary (msze zgodnie z decyzją księdza

Niestroja miały się odbywać po niemiecku i polsku) musiały zakończyć się prace wewnątrz świątyni. W lipcu 1930 roku zmarł ksiądz Józef Niestrój, którego zastąpił ksiądz wikary Maruska. Jak się okazało prace wewnątrz budynku trwały dłużej niż budowa samego kościoła i dopiero 10 maja 1931 odbyła się jego konsekracja. W uroczystościach połączonych z obchodami 700-lecia istnienia kościoła Najświętszej Maryi Panny wziął udział arcybiskup wrocławski Adolf Bertram, który poświęcił nie tylko nową świątynię, ale także umieszczone w głównym ołtarzu relikwie św. męczenników Fidelisa i Jukundy.

Niestety czas konsekracji nowej świątyni w Bytomiu przypadł na okres wielkiego kryzysu gospodarczego na świecie. Udało się zbudować i wykończyć nowy kościół, ale zabrakło już środków finansowych na budowę plebani. Proboszcz kościoła św. Barbary Alfred Hrabowsky oraz wikariusze mieszkali w wynajętych mieszkaniach, dlatego też już po konsekracji świątyni rozpoczęto starania o nowe środki pieniężne na budowę plebani. Trudna sytuacja gospodarcza w Niemczech i idący za tym brak środków finansowych spowodowały jednak, że nowa plebania powstała dopiero w 1937 roku. Tym samym została oficjalnie zakończona cała budowa wszystkich obiektów należących do parafii pw. św. Barbary. Liczba parafian w 1931 roku wynosiła około 10 tysięcy wiernych, zaś pod koniec wojny wyniosła prawie 12 tysięcy.

Sytuacja parafii zmieniła się wraz z zakończeniem II wojny światowej. Bytom został przyłączony do odrodzonej Polski, a parafia znalazła się w granicach Opolskiej Administracji Apostolskiej. Liczba mieszkańców wraz z rozwojem miasta wzrastała i już w 1948 roku wynosiła 12.500 wiernych, a w połowie lat 60-tych XX wieku wzrosła do 13 tysięcy.



PRZEZROCZYŚCI

Nie przesłaniają wam Boga? – słyszałem często argument przeciwko kultowi świętych. Nie – odpowiadałem – odsłaniają Go.



Obrazek, który ujrzałem na stacji benzynowej w Meksyku. Opuncje, agawy, rdzawa ziemia, śmieci, sporo bezdomnych kundli. Na pace jeepa siedziała rodzinka. Zajadała kanapki. Obok niej stały ogromne figury świętych. Z daleka trudno było odróżnić, kto z krwi i kości, a kto z gipsu. Podobała mi się ta zażyłość. Razem mknęli w kierunku Guadalupe.

Inny, bliższy geograficznie i klimatycznie, obrazek. Białostok. Dworzec PKP. Drzwi pociągu otwierają się z charakterystycznym sykkiem. Do wagonu ładuje się dwóch wygolonych na tyso facetów w bluzach. Jacek i Piotrek znani z projektu „Łyse banie głoszą zmartwychwstanie” nie przejmują się zdumionymi spojrzeniami pasażerów. Taszcą ze sobą do przedziału sporą figurę Matki Boskiej. Tak wygląda świętych obcowanie. To naczynia połączone. Wspólne wypady na miasto, nowenny i jedzenie kanapek. Nasza rodzina w niebie.

Superbohaterowie?

Nie lubię wrzucania ich do szufladki pt. „giganci wiary”, „herosi ducha” (choć trudno im

tej heroiczności odmówić) albo kreskówek przypominających dokonania superbohaterów. Wierzę, że gdy Mała Tereska przeżywała ciemną noc, a jej imienniczka z Kalkuty wołała „Boże, jeżeli istnieje, zmiłuj się nade mną” nie kokietowały otoczenia. Czego można dowiedzieć się z ich życia? Tego, że Bóg kocha. I napelnia swą mocą słabych i kruchych. Cześć oddawana świętym jest uwielbieniem Boga. Są znakiem Jego obecności. „Zgodnie z tradycją Kościoła oddaje cześć Świętym i ma w poważaniu ich autentyczne relikwie oraz wizerunki. Uroczystości Świętych głoszą cuda Chrystusa w Jego sługach” – przypominali autorzy Soboru W a t y k a Ń s k i e g o I I . „Cuda Chrystusa w jego sługach” – trudno o bardziej precyzyjną intuicję. Nie mówią o sobie. Zazwyczaj stoją po drugiej stronie reflektora, snop światła kierującą na Wszechmogącego.

Po co?

Dlaczego prosimy Boga, modląc się za ich wstawiennictwem? Przypomina mi się pewna historia... Przyszedł do naszej wspólnoty po raz pierwszy. Stał na uboczu, nie modlił się. Obserwował. Kłęczeliśmy przed Najświętszym Sakramentem. Stał pod filarem kościoła i... ironicznie się uśmiechał. Rozbiło to wiele osób i zamknęło usta tym, którzy i tak nieśmiało odzywali się od wielkiego święta. Gdy skończyło się spotkanie, w ławce pozostał tylko ten jeden mężczyzna. Podszedł do o. Augustyna Pelanowskiego i z ironią rzucił: „Dlaczego wy, katolicy, mówicie że Maryja jest pośrednikiem? Przecież jedynym pośrednikiem jest Jezus Chrystus!”. „A prosiłeś kiedyś kogoś o modlitwę?” – spytał spokojnie paulin. „Jasne!”. „Po co? Przecież jedynym pośrednikiem jest Jezus Chrystus...”. Faceta

zamurowało, omiół zakonnika drapieżnym spojrzaniem, obrócił się na pięcie i odszedł. Skoro proszę o wstawiennictwo znajomych grzeszników (znam jedynie takich!), dlaczego nie miałbym poprosić o to samo tych, którzy zostali uznani przez Kościół za wzór do naśladowania? Piszę o zdrowej relacji, nie zaś o rozrzucanych po kościołach kserowanych karteczkach z komunikatem w stylu „Święta Rita pomoże tam, gdzie Jezus już nie może”. To czysta dewocja, niemająca żadnych biblijnych korzeni.

Pierwszy komunikat, jaki otrzymujemy po lekturze żywotów świętych jest krótki: „Bóg kocha”, a świętość jest zawsze odpowiedzią na Jego zaproszenie. Co to znaczy? Świętości nie wypracowuje się na duchowej siłowni. To odpowiedź na zaproszenie.

Pierwsi chrześcijanie szturmują niebo

Już w pierwszych wspólnotach Kościoła ogromnej czci doznawali męczennicy. W „Aktach męczeństwa” ich współbracia spisywali okoliczności ich śmierci, stawiali im nagrobki i coraz śmielej szturmowali niebo za ich wstawiennictwem. W katakumbach znajdziemy wizerunki Najświętszej Maryi Panny. Przedstawiano Ją siedzącą na tronie, w aureoli. Sobór powszechny w Efezie (431 r.) przyczynił się do rozszerzenia i pogłębienia kultu Maryi. Od tego czasu Kościół zaczął obchodzić święta ku Jej czci i stawiać świątynie ku Jej chwale. Już w IV wieku natrafiamy na wyraźne ślady kultu nie tylko męczenników, ale i „wyznawców”. Chrześcijanie modlą się za wstawiennictwem św. Hilarego z Poitiers, św. Ambrożego, św. Marcina, Pawła Pustelnika czy św. Efrema. Gdy w 313 r. dekret cesarza Konstantyna i Licyniusza położył kres prześladowaniom, kult świętych był już mocno ugruntowany w całym Kościele.

Wielokrotnie w czasie rozmowy z protestantami słyszałem argument o tym, że święci przesłaniają Boga. Zapytani o konkretne przykłady, nie potrafili odpowiedzieć. „Cuda Chrystusa w Jego sługach” – wracam do znakomitej soborowej definicji. Sama Maryja

w o ł a ł a : „Błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1,48) i doprawdy trudno Ją posądzić o bałwochwalstwo. Święta Faustyna proroczo widziała, że ci sami ludzie, którzy opluwają ją, obrzucając błotem i szyderstwem... wynoszą ją na ołtarze. – Myślę, że te prorocтва dodawały jej siły, by znosić trudną codzienność – opowiada Ewa Czackowska, autorka biografii świętej. – Rzeczywiście miała taką nieprawdopodobną wizję. Zobaczyła tłum, który obrzucał ją błotem, kamieniami, bił, szturchał, popychał, a jednocześnie... czekał na to, aż wstąpi na ołtarz. I ciekawostka: Faustyna widziała swą kanonizację. Jednocześnie w Rzymie i w Krakowie. Nie wiedziała, jak to możliwe. My już wiemy, bo oba miejsca połączyły łąca satelitarne i telebimy.

Statystyka mistyka

Święty Franciszek żył otoczony wspólnotą 5 tysięcy braci. Przecież to średnia frekwencja na wiosennych meczach łódzkiego Widzewa, Piasta Gliwice czy Zawiszy Bydgoszcz! Aż tylu mężczyzn podążających za Biedaczną zgromadziło się w Asyżu na kapitule namiotów. Święty Bernard z Clairvaux przekonał do wstąpienia do klasztoru 5 braci, wuja i 30 innych mężczyzn. Przykład jego życia tak porywał Francuzów, że jak grzyby po deszczu wyrastały nowe klasztory. Powstało ich aż 168. Po krakowskich kazaniach św. Jana Kapistrana do klasztoru bernardynów wstąpiła... setka mężczyzn. Czy te imponujące statystyki zawdzięczamy jedynie osobistemu urokowi i zdolnościom organizacyjnym wspomnianych świętych? Nie! Pozwolili Bogu działać. Znakomicie widać to zwłaszcza na przykładzie nieporadnego Jana Vianneya. Nie narzekał na brak penitentów, przyjmował dziennie prawie 300 osób. W ciągu roku przy krótkich konfesjonale w Ars kłębało aż 30 tysięcy osób! Vianney nie był przecież wykształconym mistrzem duchowym. Nie zapraszał na kozetkę psychoterapeuty. Głosił kazania dla samego siebie, bo obawiał się o własne zbawienie!

Odsłaniał Boga.

Inaczej!

Żywoty świętych pokazują, że Bóg przychodzi do każdego z nas w inny sposób. Nie przyjdzie do mnie tak, jak zapukał w Płocku do Faustyny czy w San Giovanni Rotondo do o. Pio. Przyjdzie inaczej. Rabini pisali, że Najwyższy przedstawiał się jako „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, bo do każdego z nich przychodził inaczej”. Nie stosował komputernego skrótu „kopiuj – wklej”. Dekalog rozpoczyna od słów: „Jam jest Pan Bóg twój”. Twój! „Pan Bóg jest w najwyższym stopniu komunikatywny!” – opowiadał mi dominikanin o. Joachim Badeni. „Wcielił się, stał się człowiekiem, mówił nawet konkretnym językiem: aramejskim. Pan Bóg mówił po ludzku! Z Faustyną rozmawiał po polsku. On jest bardzo przystępny. Pan Bóg

BRAK MIŁOŚCI DO IMIGRANTÓW?

„Gazeta Wyborcza” już kolejny raz oskarżyła polski Kościół o brak przychylności dla uchodźców i sprzeciwianie się otwartości wobec nich papieża Franciszka. W rozmowie z „Naszym Dziennikiem” ks. Waldemar Cisło, dyrektor polskiej sekcji Stowarzyszenia Papieskiego „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” mówi m.in. tak: nie wolno nam się dać sprowadzić do poziomu „Gazety Wyborczej”, która piórem Katarzyny Wiśniewskiej wchodzi na poziom emocji. To jest przewrotna metoda, która polega na tym, że aby zaatakować przeciwnika, używa się w tym celu zdań, fragmentów wypowiedzi wyrwanych z kontekstu i nadaje im się odpowiednią interpretację. „Gazeta Wyborcza” poucza Kościół, który od lat pomaga uchodźcom, przekazuje im pieniądze, żywność, leki, daje dach nad głową. A ilu uchodźców przyjęła tak bogata firma jak wydawca „Gazeta Wyborczej”? Mądrze pyta ks. Cisło!

Dalej, ks. Cisło, mówi: Pomoc imigrantom to zadanie państwa, a nie Kościoła i zwraca uwagę na to, że fala uchodźców w Europie jest

ma siedem miliardów sposobów na to, by spotkać się człowiekiem. Z każdym inaczej”.

Wierzę, że św. Dominik, który w ciągu dnia spacerował po ulicach Rzymu i rozmawiał z przechodniami, a wieczorami padał na zimną posadzkę bazyliki św. Sabiny i płakał: „Boże, co się stanie z grzesznikami”, wciąż oręduje za tymi, którzy się pogubili. Wierzę, że Matka Teresa została – jak sama notowała – „świętą od ciemności”. Najważniejsze są nie środki, jakimi dochodzimy do celu – zdają się podpowiadać święci – ale sam cel. Serafin Sarowski, ostatni święty prawosławia kanonizowany przed rewolucją październikową, schowany w leśnej głuszy dysponował całym arsenałem darów Ducha Świętego. – Ja, ubogi Serafin, wyjaśnię teraz panu, jaki jest rzeczywisty cel życia chrześcijańskiego – usłyszał kiedyś Mikołaj Motowilow, który

skutkiem błędnej polityki UE. „Więc gdy premier Ewa Kopacz pyta ile kosztuje jedno życie uchodźcy, to odpowiadam, że tyle samo kosztuje życie imigranta na granicy węgierskiej, ile kosztuje życie w Syrii czy Iraku pod bombami. Tyle samo kosztuje życie dziewczynki irackiej gwałconej przez fanatyków islamskich, ile dziewczynki czekającej teraz na granicy na możliwość wjazdu do Niemiec. Szkoda, że przywódcom państw UE zabrakło tej wrażliwości wtedy, gdy o nią prosiliśmy, gdy apelowaliśmy o solidarność”.

Ks. Cisło uważa również, że mamy pełne prawo obawiać się uchodźców: „Jeśli ludzie dowiadują się, że muzułmanie wyrzucili do morza 12 chrześcijan z pontonu, którym razem uciekali do Europy, to mają prawo obawiać się islamskich przybyszów. Nie mówi się głośno o tym, ale do prawa niemieckiego wprowadzono pewne elementy szariatu w kwestii orzekania rozwodów wedle prawa koranicznego. I nikt jakoś nie protestował, że mamy ingerencję religii w sferę prawa państwowego. Gdyby takie żądanie padło ze strony Kościoła katolickiego,